

**Maria Krystyna Szmigel**

Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Krakowie

## **Nadszedł moment, w którym potrzebna jest zmiana komunikowania wyników egzaminu maturalnego i sposobu jego ustalania**

### **Wstęp**

Teza postawiona w tytule dowodzi przekonania, że Minister Edukacji jest gotów dotychczasowe uregulowania prawne powstałe za rządów poprzedników zastąpić innymi i jak to bywa przy każdej zmianie, którą wprowadza się w imię konieczności doskonalenia egzaminów, następuje rozregulowanie tego, co zgodnie z procedurami pomiaru dydaktycznego kiedyś zostało dobrze zaplanowane.

Ową „iskrą” decydującą o potrzebie zajęcia się tym zagadnieniem jest rewolucyjny pomysł MEN związany z odmiennym niż dotychczasowy sposobem ustalania wyników egzaminu maturalnego, który mógłby zostać na trwale przyjęty zgodnie z tym projektem, przy okazji „amnestii”.

Stwierdzam, że są uzasadnione powody do szukania nowych rozwiązań, ale jestem głęboko przekonana, że droga, na którą moglibyśmy wkroczyć, nie jest właściwa.

Poprzez prezentację odmiennego pomysłu na sposób komunikowania wyników egzaminu maturalnego oraz ustalania jego wyników w gronie tak szerokiego grona doświadczonych pracowników oświaty i nauki pragnę uzyskać poparcie w formie rekomendacji, która być może przyczyni się do podjęcia prac nad dopracowaniem pomysłu we wszystkich koniecznych szczegółach, po czym będzie mogła być przedstawiona przez system egzaminów zewnętrznych Ministrowi Edukacji Narodowej i Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego.

## Dlaczego obecne uregulowania prawne nie są dobre ?

Oświatę deklaratorywnie reformowali wszyscy politycy w trakcie drogi do wyborów, a praktycznie to, co się miało zmieniać na lepsze, działo się za sprawą nauczycieli w szkołach i dyrektorów, którzy tą zmianą kierowali. Dyrektorzy, mając prawo podejmowania decyzji o tym, że uczeń zdaje, bądź nie zdaje egzaminu dojrzałości, narażeni byli zawsze na różne naciski zewnętrzne wynikające czy to z sytuacji życiowej ucznia, czy pozycji społecznej rodziców. Nie wszyscy jednak umieli się im się oprzeć. Tak więc rosły pokolenia z przekonaniem, że „są równi i równiejsi”.

W imię najszlachetniejszych ideałów i sprawiedliwości społecznej demokratyzujące się państwo stworzyło system egzaminów zewnętrznych, który to system miał dostarczyć społeczeństwu i władzom rzetelnej informacji o wynikach kształcenia. Wydawało się, że ta informacja jest bardzo ważna ze społecznego punktu widzenia i zostanie mądrze wykorzystana przez polityków. Niestety, okazuje się, że nie wiadomo, co z tą wiedzą należy uczynić i nie widzi się osób i instytucji w kraju, które mogłyby tę wiedzę wykorzystać i po głębokiej analizie przedstawić władzom wartościowe kierunki zmian w formie rekomendacji.

Egzaminy zewnętrzne, w tym przede wszystkim egzamin maturalny, okazały się najskuteczniejszym środkiem do realizacji politycznych ambicji zarówno indywidualnych osób jak i całych formacji politycznych, a młode instytucje realizujące zadania zgodnie z obowiązującymi przepisami nie są w stanie „utrzymać steru” przy kolejnych wichurach zmiany władzy i zamiast doskonalić egzaminy zgodnie z teorią pomiaru dydaktycznego przystają lub proponują złe rozwiązania prawne na przyszłość.

Pamiętać należy, że dwukrotnie wcześniej bardzo poważnie zakłócono wprowadzanie w kraju zewnętrznych egzaminów maturalnych. Raz w 2002 roku, a potem po raz drugi przywracając go w innej postaci prawnej w 2005 roku dla abiturientów zreformowanych strukturalnie szkół, a więc młodzieży kończącej trzy a nie dwu-etapowy cykl kształcenia. Jeżeli do tego dołożymy doraźne zmiany rozporządzenia regulującego przeprowadzanie egzaminów (trzy razy w ciągu ostatniego roku), to mamy wystarczające przyczyny prowadzące do niezadowolenia z obecnego stanu prawnego.

Interwencyjne pytania dziennikarzy, rodziców, posłów świadczą nie tylko o niezajomości procedur związanych ze sposobem, w jaki następuje ustalenie wyniku egzaminu maturalnego, ale wskazują na jego nieczytelność. A więc świadectwo, zamiast jasno komunikować wynik z każdego przedmiotu objętego egzaminem maturalnym, podaje ich kilka. Dla trzech obowiązkowych przedmiotów podaje minimum pięć wyników. Jeżeli abiturient zdaje trzy egzaminy na poziomie rozszerzonym, to otrzymuje na świadectwie maturalnym osiem wyników i kolejne dwa wyniki przy wyborze każdego z dodatkowych przedmiotów.

### Zewsząd padają pytania:

- 1) *Dlaczego ten najniższy wynik jest najważniejszy, jeżeli z tego samego przedmiotu są dwa inne wyniki?*
- 2) *Jak to jest możliwe, że abiturient uzyskuje więcej punktów procentowych na poziomie rozszerzonym niż na podstawowym?*
- 3) *Jak to możliwe, że abiturient zdaje dobrze egzaminy pisemne, a nie uzyskuje wymaganej normy za egzamin ustny, do którego powinien przygotowywać się przez cały rok szkolny?*

Na te pytania starają się odpowiadać dyrektorzy komisji egzaminacyjnych i ich pracownicy, także egzaminatorzy, nauczyciele, dyrektorzy. Ale Minister już nie zna odpowiedzi na wszystkie pytania. Czy nie powinien jednak głębiej zbadać istotę sprawy?

Jestem przekonana, że należało poczekać na wyjaśnienie wszystkich wątpliwości związanych z ustaleniem wyników egzaminów maturalnych 2006 przez system egzaminów zewnętrznych oraz poczekać, aż wrócą z wakacji nauczyciele i dyrektorzy szkół i ustosunkują się do tych wyników w świetle wkładu pracy i zdolności swoich uczniów.

Zacytuję kilka fragmentów wakacyjnych wypowiedzi dyrektorów szkół i egzaminatorów spisanych ze stron internetowych – Gorący temat: Nauczyciele o wynikach.

- 1) *A co oznacza konkretnie „dobry” lub „zły” wynik matury? Czy ktokolwiek wcześniej próbował ustalić, jaki wynik satysfakcjonowałby wszystkich? Osobiście uważam, że wyniki tegorocznego egzaminu maturalnego są dobre, ponieważ są prawdziwe! Zbiektywizowany wynik egzaminu maturalnego jest osiągnięciem reformy i należy powstrzymać wszystkich, którym chodzą po głowach pomysły powrotu do dawnego systemu. W szkole, w której kieruję, w ciągu ostatniego roku szkolnego nauczyciele przeprowadzili ok. 200 godzin dodatkowych zajęć z maturzystami. Dodam, że robili to w czasie wolnym od innych zajęć i w ramach obowiązków, a więc nieodpłatnie. Nie wszyscy jednak uczniowie z nich korzystali. Frekwencja na lekcjach języka polskiego w klasie IV technikum często wynosiła 65-70%. Tutaj dotykamy prawdziwej przyczyny stosunkowo niskiego poziomu zdawalności egzaminu maturalnego w szkołach zawodowych – uczniowie tych szkół mają niską motywację do pracy...*
- 2) *Wyniki egzaminu maturalnego z matematyki w 2006 roku są zdecydowane lepsze od wyników z roku 2005. Poprawiając ubiegłoroczne prace z poziomu rozszerzonego, rzadko napotykałam taką, która uzyskała 80 proc. lub więcej. Na poprawę wyników, moim zdaniem, wpłynęło kilka czynników. Po pierwsze, matematykę zdawało mniej uczniów niż w ubiegłym roku, bo osoby niepewne swoich umiejętności matematycznych raczej wybrały inne przedmioty. Po drugie, zadania były łatwiejsze i mniej czasochłonne. Po trzecie, nauczyciele, mając już pewne doświadczenie, wiedzieli czego*

można się po egzaminie maturalnym spodziewać i pod tym kątem przygotowawali uczniowie. Jeśli zaś chodzi o „amnestię” ministra Giertycha, to jest to demoralizacja uczniów, sprzyja premiowaniu lenistwa i odbiera motywację do nauki tym, którzy i tak bardzo mało pracują...

- 3) W tym roku sprawdziłam 135 prac z biologii z poziomu podstawowego. O ile w ubiegłym roku sprawdziłam 170 prac (poziom podstawowy i rozszerzony) i nie miałam żadnej poniżej 30% punktów, to w bieżącym roku 70 z nich nie osiągnęło wymaganych 30%. Byłam zaskoczona, tym bardziej, że zadania nie były trudniejsze od poprzednich, a na dodatek zbliżone tematycznie do tych, z którymi uczniowie zmagali się podczas egzaminu próbnego (dotyczyły układu kostnego i odpornościowego). Chęć zaznaczyć, że tegoroczne prace mogły należeć do zdających z różnych typów szkół, nie tylko liceów ogólnokształcących. Sporo maturzystów potknęło się m.in. na trzech zadaniach (dotyczyły stresu, wad krótkowzroczności oraz ekologii) wymagających bardzo precyzyjnej odpowiedzi. Na ubiegłorocznej maturze z biologii zdającym poszło dobrze, więc tegoroczni maturzyści sądzili, że będzie podobnie. Można więc spokojnie założyć, że ci, którym się noga powinęła, po prostu nie przyłożyli się do nauki...

Powszechnie wiadomo, że abiturienti są niezadowoleni, że wynik egzaminu ustnego z języka polskiego i języków obcych nie jest brany pod uwagę przez wyższe uczelnie. Po co więc tracić tyle czasu na przygotowywanie się do niego, pytają. Wyższe uczelnie z kolei uważają, że nie można uznać tych egzaminów za zewnętrzne, skoro egzaminatorami są dwaj nauczyciele tej samej szkoły a przewodniczącym zespołu „certyfikowany egzaminator”, najczęściej równocześnie jego nauczyciel. Obecność jednego nauczyciela z innej szkoły w składzie w komisji nie przekonuje przedstawicieli wyższych uczelni, że to jest dobre rozwiązanie.

Masowość młodzieży podejmującej studia wyższe nie daje żadnej komisji rekrutacyjnej najmniejszych szans na szczegółową analizę świadectwa dojrzałości pod kątem większej przydatności kandydata na kierunki prawnicze, nauczycielskie czy inne przy założeniu, że jeżeli jego wynik egzaminu ustnego jest zdecydowanie wyższy niż innych kandydatów, to znaczy, że dobrze będzie nadawał się do tych zawodów.

W obleganych przez abiturientów wyższych uczelniach rekrutacja zaczyna się od sprawdzenia, czy na świadectwie maturalnym jest wynik na poziomie rozszerzonym z wymaganego przez uczelnie przedmiotu. Jeżeli jest, to oznacza, że poziom podstawowy został zaliczony, czyli przyjęta zgodnie z obowiązującymi przepisami norma 30% punktów w arkuszu zbudowanym według zasady testu sprawdzającego została uzyskana. Zupełnie nieważnie natomiast okazuje się, jak dobrze ten egzamin został zdany. Na 50%, 70% czy 90%. Czy na pewno nieważne?

Przestrzeganie normy 30% punktów jest wymagane tylko raz, a więc na poziomie podstawowym. Ma to zasadnicze znaczenie przy konstruowaniu zadań zastosowanych w drugim arkuszu egzaminacyjnym, który tworzony jest według procedury

testu różnicującego, a abiturient uzyskuje informację o procentach punktów, które uzyskał na poziomie rozszerzonym.

Nie zawsze jednak informacja o wyniku egzaminu na poziomie rozszerzonym oznacza, że norma wymagań na poziomie podstawowym została spełniona (patrz wyniki z przedmiotów dodatkowych, gdzie taka norma nie jest konieczna). A więc podczas procedury rekrutacyjnej można łatwo się pomylić. Z rozmów telefonicznych prowadzonych z abiturientami wynika, że komisje rekrutacyjne czasem celowo nie zauważają wyników z poziomu podstawowego występujących w grupie przedmiotów dodatkowych, widząc rezultat egzaminu z drugiego arkusza zapisanego na świadectwie jako poziom rozszerzony.

Świadectwo maturalne przypomina w obecnej formie kartkę z dziennika szkolnego, na której znajdują się informacje o wynikach zarówno ustnych odpowiedzi jak i prac pisemnych zapisane tak, jak czynią na co dzień nauczyciele w szkołach, kiedy dokonują na bieżąco sprawdzenia wyników własnej pracy z uczniami, z różnych zakresów treści i umiejętności. Brak natomiast oceny końcowej. Jedną jego wadą jest niefunkcjonalność związana z trudnością wyobrażenia sobie znaczenia treściowego kilku (dwóch, trzech) wyników z jednego przedmiotu maturalnego. Drugą wadą jest nadmiar informacji w stosunku do potrzeb zarówno komisji rekrutacyjnych na studia jak i samych zainteresowanych.

## Wprowadzenie w błąd opinii publicznej

Opublikowany na stronie internetowej MEN projekt z dnia 2 sierpnia 2006, czyli „o amnestii, sposobie ustalania wyników egzaminów maturalnych i rozdzieleniu poziomów egzaminów” nie usuwa wszystkich powodów prowadzących do niezadowolenia społecznego z dotychczasowych rozwiązań prawnych. „

„Amnestia” wchodzi pod hasłami „potrzeby zmian egzaminów maturalnych”, które wynikają z bardzo pobieżnej analizy i oceny sytuacji. Natychmiastowa interwencja państwa wymagała zmian proceduralnych, zgodnie z którymi „amnestia” będzie mogła zostać zrealizowana.

Znacznie groźniejszym wydaje się fakt, że pomysły na zmiany egzaminów maturalnych wchodzi bez ogólnie dostępnych dokumentów mówiących o tym, w jaki sposób owe zmiany mają być w najbliższym czasie zrealizowane. Jeszcze groźniejsze jest to, że zawarte w projekcie rozwiązania mają trwać dłużej pod pozorem „celowego działania osłonowego”. A wszystko przez to, że „królowa nauk”, którą jest matematyka, jest tak nieskutecznie nauczana w polskich szkołach, że norma 30 punktów procentowych dla abiturientów może okazać się niemożliwa do spełnienia. Zapomniano tylko o tym, że rezygnując z konieczności przestrzegania *normy ilościowej*, rezygnujemy z wymagań, które zostały opublikowane i prawnie nas obowiązują. Co to oznacza w praktyce?

Egzaminy, w których *norma jakościowa* jest ambitna (patrz treści opublikowanych wymagań egzaminacyjnych), a *norma ilościowa* jest niska (30%) i planuje

się ją w dalszym ciągu obniżyć przez zastosowanie dodatkowej ulgi w postaci „amnestii”, wskazuje na **fasadową trafność egzaminów, czyli pozorowanie wymagań egzaminacyjnych.**

Wszystkie zaproponowane w projekcie „działania osłonowe”, w tym przede wszystkim sposób ustalania wyniku egzaminu maturalnego są niczym innym jak pozorowaniem konieczności spełnienia wymagań egzaminacyjnych nie tylko z matematyki. W skrajnych przypadkach dopuszcza się obniżenie tej normy nie o 10%, jak to miało już miejsce (z 40% na 30%), ale obniżenie jej nawet o 30% w stosunku do jednego z egzaminów z przedmiotów obowiązkowych.

Między bajki można włożyć mówienie o tym, że matematyka powinna być jednym z obowiązkowych egzaminów maturalnych, a równocześnie przyjmować rozwiązanie, w którym wynik egzaminu maturalnego z tego przedmiotu nie będzie miał wpływu na rezultat egzaminu maturalnego.

Czym więc innym w stosunku do aktualnie obowiązującego uregulowania prawnego będzie zaproponowane rozwiązanie? Obecnie matematykę wybierają abiturienti stosownie do zainteresowań, zdolności i potrzeb związanych z wyborem kierunku studiów na równi z innymi przedmiotami w części obowiązkowej egzaminu. Przedmioty dodatkowo wybierane przez zdających zawierają wyłącznie informację o punktach procentowych, które uzyskali bez wpływu na ostateczny rezultat egzaminu maturalnego. A więc praktycznie nic się nie zmieni, a matematyka z podobnym skutkiem będzie nadal nauczana w szkołach na wszystkich poziomach edukacyjnych. Jest to działanie wysoce pozorowane, które być może uspokoi opinię publiczną, ale na pewno nie będzie dobrze służyć systemowi egzaminów państwowych a także procesowi wychowawczemu i dydaktycznemu w szkołach.

W nowym projekcie rozporządzenia mówi się o potrzebie rozdzielenia poziomów wymagań oraz przyjęciu tej samej normy wymagań na każdym poziomie, czyli 30%.

Przyjęcie takiej normy na poziomie rozszerzonym wymaga, aby w arkuszu część zadań była łatwiejsza (bo poziom rozszerzony obejmuje zakres wymagań podstawowych), co spowoduje, że przy zastosowaniu tych zadań nie uzyska się obecnego poziomu różnicowania wyników abiturientów, który jest niezbędny w procedurze rekrutacyjnej na studia. Można oczywiście próbować zastosować arkusze przygotowane zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami, ale „wskaźnik osłonowy” równy 1,5 jest wysoce zawyżony w stosunku do obserwowanych danych empirycznych uzyskanych podczas dwu lat egzaminów maturalnych. Średnie wyniki uzyskane przez tych samych abiturientów z arkusza pierwszego odpowiadającego poziomowi podstawowemu są nieco wyższe od wyników z arkusza odpowiadającego poziomowi rozszerzonemu. Trudno jednak ustalić, czy wynika to z kalkulacji zdających, czy trudności zadań na poziomie podstawowym.

## **Jaskółki czynią wiosnę**

Byłabym jednak niesprawiedliwa, stwierdzając, że nie ma w projekcie takich rozwiązań, które uważam za dobre i mogą być rozstrzygające w stosunku do wątpliwości i dyskusji, które ciągle jeszcze mają miejsce.

Mimo że w dalszym ciągu obowiązuje wewnętrzna część egzaminu maturalnego (a więc ustnego z języka polskiego i języków obcych) stanowiąca niezależny element składowy decydujący o wyniku egzaminu maturalnego, minister zdążył po cichutku do „uzewnętrznienia” egzaminów ustnych. Stwierdzić to można raczej po faktach dokonanych niż usłyszeć z ust Ministra. Fakt pierwszy, to zapewne nie tylko brak środków finansowych, ale podejrzewam, że także celowe ukryte działanie związane z przepływem środków pieniężnych z MEN do komisji egzaminacyjnych na realizację zadania związanego z przeprowadzeniem egzaminów ustnych w szkołach. Fakt drugi, występujący w projekcie, to dostosowanie składu komisji egzaminacyjnej do wymogów stawianych przez wyższe uczelnie. Krytyce poddano skład zespołu egzaminacyjnego ze względu na obecność egzaminatora, którym mógł być nauczyciel abiturienta. To rozwiązanie wyraźnie spełnia te oczekiwania, a prowadzone rozmowy po prezentacji przygotowanego zagadnienia przez abiturienta mogą okazać się znacznie ciekawsze i przybrać częściej formę rozmowy niż odpytywania. Trudniej jednak na pewno będzie się przygotować egzaminatorom do tej roli. Wyłączenie natomiast ze składu zespołu egzaminacyjnego jednego nauczyciela pozwala na ograniczenie składu zespołu egzaminacyjnego do 2 osób (w tym jednego nauczyciela z innej szkoły).

Minister jednak tych zmian nie ogłasza ani w świetle kamer telewizyjnych, nie wspomina także o docelowym kierunku zmian w uzasadnieniu do przedłożonego projektu. Te zmiany zauważą nauczyciele, jak rozporządzenie wejdzie już w życie. Po co wcześniej uświadamiać nauczycielom szkół coraz mniejszy wpływ na wynik egzaminu maturalnego swoich uczniów.

Z przedstawionego krótkiego przeglądu spraw wyłania się obraz braku stabilności i konsekwencji w działaniu przy wprowadzaniu zmiany i równoczesnym braku wyników monitorowania jej przebiegu, wobec czego podejmowane są nerwowe interwencyjne działania mające na celu zaradzić społecznym niepokojom i doraźnym trudnościom władzy lub wygrać wybory, zamiast zastanawiać się nad przyszłymi doskonalszymi i kompleksowymi rozwiązaniami.

Trudno więc na przedłożony projekt spojrzeć inaczej niż w kategoriach politycznych. Na scenie politycznej w latach 2005 i 2006 są ci sami ludzie, ale jakże odmienną wrażliwość wykazali w dwu kolejnych latach na wyniki maturalne ustalone według tych samych zasad i przewidzianych prawem procedur egzaminacyjnych.

## Jak powinno wyglądać świadectwo maturalne?

Najogólniej można stwierdzić, że chodzi o takie przedstawienie wyników na świadectwie maturalnym, w którym obok nazwy przedmiotu będzie się znajdował jeden procentowy wynik egzaminu maturalnego. Oprócz trzech wyników z przedmiotów obowiązkowych mogą znajdować się wyniki z przedmiotów dodatkowo zdawanych przez abiturientów.

Tak przedstawiona informacja stanowiłaby czytelne potwierdzenie kompetencji komunikacyjnych, kulturowych, językowych i przedmiotowych, które mają stanowić dowód na opanowanie wiedzy i umiejętności oraz zainteresowań kandydata zgodnie z opublikowanymi wymaganiami egzaminacyjnymi, a więc tych kompetencji, które według niego mogą być przydatne do dalszego kształcenia w określonym typie szkolnictwa wyższego czy kierunku studiów.

## Ustalenie wyniku egzaminu z przedmiotu maturalnego

Ustalenie wyniku egzaminu maturalnego mogłoby nastąpić według następującej zasady.

Podstawę do liczenia wyniku procentowego z danego egzaminu, w którym zastosowano dwie formy egzaminu (ustny i pisemny) lub więcej niż jeden arkusz egzaminacyjny ustalany byłby zgodnie z wagą, która zostanie ustalona dla każdej formy egzaminu lub arkusza egzaminacyjnego (jeżeli będzie ich więcej niż jeden). Należy przez to rozumieć, że wynik maturalny z języka polskiego i języka obcego zawierałby w sobie zarówno wynik egzaminu ustnego jak i pisemnego. Proponuję przyjąć wagę egzaminów ustnych z języka polskiego i języków obcych na poziomie 15%. Oznacza to **przyjęcie równowagi** między procentowym udziałem punktów możliwych do uzyskania podczas części ustnej egzaminu a częścią pisemną – w granicach przyjętej normy niezbędnej do uzyskania pozytywnego wyniku egzaminu, czyli 30%. Oznacza to uznanie egzaminów ustnych jako elementu egzaminów zewnętrznych i włączenie jego wyników do procedury związanej z ustaleniem wyników z danego przedmiotu egzaminacyjnego, a więc z języka polskiego czy języka obcego.

Podobnie, jeżeli któryś z przedmiotów wymagały zastosowania np. dwóch arkuszy, to wynik ustalany byłby na podstawie sumowania wyników zgodnie z przyjętymi dla nich wagami wynikającymi z procedury tworzenia arkuszy.

## Ustalenie wyniku egzaminu maturalnego

O wyniku egzaminu maturalnego decydują wyniki dwóch przedmiotów obowiązkowych (język polski i język obcy) oraz jednego przedmiotu wybranego przez abiturienta.

Egzamin maturalny uważa się za zdany, jeżeli abiturient po przejściu procedury ustalenia wyniku dla każdego przedmiotu uzyska minimum 30

punktów procentowych z dwóch przedmiotów obowiązkowych i jednego do wyboru. Przyjmuje się, że jeżeli abiturient uzyska wynik równy lub wyższy 60 punktom procentowym, jest to równoznaczne ze zdaniem tego egzaminu na poziomie rozszerzonym.

Procedura **doniosłego egzaminu** maturalnego prowadząca do ustalenia pozytywnego wyniku egzaminu kończy się wydaniem świadectwa dojrzałości jako **certyfikatu państwowego** wydanego przez instytucje powołane do realizacji tego zadania.

### **W praktyce egzaminacyjnej**

Zdaniem autorki nie sprawdzily się m.in. w praktyce egzaminacyjnej takie uregulowania prawne i organizacyjne, jak:

- 1) Odmienne uregulowania prawne dla dwu grup przedmiotów (przedmiotów „obowiązkowych do wyboru” i dodatkowych).
- 2) Wielokrotnie złożony sposób komunikowania wyników egzaminu maturalnego zróżnicowany zarówno ze względu na formę egzaminu, poziom egzaminu jak i przedmiot egzaminacyjny.
- 3) Ograniczenia liczby możliwych do zdawania przedmiotów maturalnych i poziomów egzaminu dla abiturientów z lat poprzednich.
- 4) Konieczność wyboru poziomu egzaminu.
- 5) Harmonogramy egzaminów uwzględniające wszelkie możliwe współwystępowanie przedmiotów, bo wydłuża to znacznie czas trwania egzaminów, powodując trudności organizacyjne w szkołach.
- 6) Przeprowadzanie egzaminów z przedmiotów rzadko wybieranych przez uczniów zawsze w macierzystej szkole.
- 7) Zróżnicowanie czasu trwania egzaminów.

Wskazane byłoby przyjęcie zasady ogłaszania harmonogramu pisemnych egzaminów maturalnych, które byłyby znane abiturientom w momencie wyboru przedmiotów maturalnych.

Wskazane byłoby utworzenie jednej listy „przedmiotów do wyboru w części obowiązkowej” składającej się z tych przedmiotów, które występują w grupie przedmiotów „obowiązkowych do wyboru” i w grupie „przedmiotów dodatkowych” oraz tych, które zgodnie z planem mają wejść w kolejnych latach. Nie ma już powodów, żeby sądzić, że egzamin z historii sztuki lub historii muzyki jest na pewno łatwiejszy do zdania niż historia, biologia czy matematyka. Jeżeli wymagania egzaminacyjne dla tych przedmiotów zostały zatwierdzone zgodnie z obowiązującymi procedurami, to nie powinno być żadnych innych ograniczeń możliwości ich wyborów dla abiturientów w części obowiązkowej egzaminu maturalnego.

Wskazane byłoby ujednoczenie czasu przeprowadzania egzaminów, przyjmując maksymalny czas w granicach od 3 do 4 godzin zegarowych, pamiętając o tym, że zdający w trakcie rozwiązywania zadań zapoznają się z wieloma nowymi materiałami źródłowymi, które wykorzystują do rozwiązania zadań.

### Zakończenie

Zaproponowane rozwiązania dotyczące ustalania wyników z przedmiotów maturalnych i wyników egzaminu maturalnego zachowują obowiązujące prawem wymagania egzaminacyjne. Zatwierdzone wymagania egzaminacyjne, czyli obowiązujące nas *jakościowe normy* wymagań na poszczególne poziomy egzaminu (podstawowy, rozszerzony) pozostałyby bez zmian tak długo, jak nie będziemy w stanie zastąpić ich czytelniejszymi dla uczniów i nauczycieli zapisami.

*Jakościowe normy* dla poszczególnych przedmiotów egzaminacyjnych są ambitne i swobodnie pozwalają na tworzenie testów różnicujących przydatnych w procedurze rekrutacyjnej na studia.

Proponowane rozwiązania nie wymagają wprowadzania zmian w już przyjętych i zatwierdzonych do realizacji w najbliższym roku arkuszach egzaminacyjnych. Pozwalają usunąć przeszkody związane z trudnością stosowania procedur egzaminacyjnych w tym: z ograniczeniem liczby przedmiotów egzaminacyjnych do wyboru w części obowiązkowej i dodatkowych zdawanych w kolejnych sesjach przez abiturientów z lat poprzednich, likwidują trudności związane z wyborem poziomu egzaminu we wrześniu.

Abiturient podczas całego przebiegu egzaminu we wszystkich jego formach (ustny, pisemny) byłby umotywowany do rozwiązania jak największej liczby zadań, a nie prowadził kalkulacji opłacalności ich rozwiązania, o której była mowa w tekście. Każdy z abiturientów zyskałby prawo do rozwiązywania wszystkich zadań stosownie do swojej wiedzy i umiejętności, uzyskując tym samym szansę na większe treściowe zróżnicowanie zadań.

Świadectwo maturalne zyska nową jakość i poprawi się jego funkcjonalność zarówno jako dokumentu wykorzystywanego w procedurze rekrutacyjnej na studia jak i w procesie wartościowania wyników egzaminów w szkołach.

Zgłoszenie propozycji odmiennego niż w rozporządzeniu sposobu ustalenia wyniku egzaminu z przedmiotu maturalnego i wyniku maturalnego na XII Konferencji Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Edukacyjnej zostało poprzedzone wystąpieniem z takim wnioskiem do Centralnej Komisji Egzaminacyjnej w Warszawie.

Przygotowane niezależnie od siebie wystąpienia konferencyjne zaprezentowane w tym zbiorze referatów dowodzą zbieżności poglądów autorki w różnych kwestiach z innymi autorami, co pozwala mieć pewną nadzieję na wspólne wypracowanie rekomendowanych przez Polskie Towarzystwo Diagnostyki Edukacyjnej kierunków zmian egzaminu maturalnego.

## **Bibliografia:**

1. Chomicki G., *Rozterki (akademickiego) egzaminatora praktyka. Uczelnie wyższe a wyniki matury – według jakich zasad przeprowadzać rekrutację 2002?* [w:] Teoria i praktyka oceniania zewnętrznego. IV Ogólnopolska Konferencja z cyklu „Diagnostyka edukacyjna” pod. red. B. Niemierko i M.K. Szmigel, Kraków 2002.
2. Projekt rozporządzenia MEN z dnia 2 sierpnia 2006 zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków i sposobu oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy oraz przeprowadzania sprawdzianów i egzaminów w szkołach publicznych (strona internetowa MEN).
3. W referacie wykorzystano opinie publikowane na łamach strony internetowej Głosu Nauczycielskiego, nr 29-30 z dnia 19-26.07.2006. Gorący temat. *Nauczyciele o wynikach*: Bożeny Stępak, dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych w Węgorzewie; Teresy Sasuły, nauczycielki matematyki w Zespole Szkół im. H. Kołłątaja w Jordanowie, egzaminatora; Jolanty Łabędzkiej, nauczycielki biologii w Zespole Szkół w Jordanowie, egzaminatora.